Nr. 185. Warszawa, Środa dnia 2 (14) Sierpnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:		Numer pojedyńczy kop. 3.	Środa 14 Sierpnia.	KALENDARZ.	
W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:	Wschód słońca o g. 4 m. 40.	Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.		Św.
Miesięcz. kop. 35		Zachód słońca o g. 7 m. 28.	Telefonu Redakcyi Nr. 122.	Środa	Euzebyusza Wyzn.
Kwartał. rs. 1.05	Kwartał rs. 1.80			Czwart.	Wniebow. N. M. P.
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60	Długość dnia g. 14 m. 48.		Piątek	Rocha W.
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20	Ubyło dnia g. 1 m. 55.		Sobota	Anastazyi
Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.				Niedziel.	Bronisławy
				Poniedz.	Rufina W.
				Wtorek	Bernarda Opata.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

Jutro z powodu uroczystego święta „Dziennik“ nie wyjdzie.

Wiadomości Kościelne.

Jutro uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, czyli Matki Boskiej Zielnej. Jutro z powodu tej uroczystości, przypadają odpustowe nabożeństwa w kościołach: Nowem Mieście P. Maryi, Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, Poaugustyańskim, Podominikańskim przy ul. Freta, Pobernardyńskim, P. Kanoniczek i Najśw. Maryi Panny Loretańskiej na Pradze. Jutro także odprawią się solenne wotywy, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w kościołach:

Pokarmelickim na Lesznie, Panien Kanoniczek na placu Teatralnym, oraz w kaplicy literackiej przy kościele Archikatedralnym św. Jana, o godzinie 9-ej rano.

Gość berliński.

Krótkie dotąd panowanie cesarza Wilhelma II, nazwać możnaby doprawdy prawdziwą epoką zjazdów monarszych.

Młody monarcha rozwinął w tym kierunku niezwykłą energię, bo sam on podąża na dwory zagraniczne i dla „międzynarodowej grzeczności“, jak to nazywają i zarazem przy tej sposobności, dla przeprowadzania interesów swej dyplomacyi, przy porozumiewaniu się z dyplomacyą zagraniczną.

Do siebie też w Berlinie, w wywzajemnieniu, sprowadza odwiedziny, i obecnie otrzymuje je drugie.

Po wizycie majowej króla włoskiego Humberta, nastąpiły obecnie odwiedziny cesarza Franciszka-Józefa.

Przyjazd do stolicy nad Spreą monarchy austryackiego, witany jest z wielkiem uniesieniem przez całą prasę urzędową berlińską.

Rzeczywiście — jest to akt nietylko grzeczności, ale co więcej ceremonia, dodająca sojuszowi austro-niemieckiemu większej jeszcze uroczystości i ścisłości.

Zapewne stosunki Austryi i Niemiec w trójprzymierzu nie uległy zmianie, chociaż różnemi czasy zauważono i wytknięto, wprawdzie przemijająco tylko następujące oziębienie Niemiec względem Austryi, zapewne, nawet bez przyjazdu Franciszka-Józefa przymierze pozostałoby w swej mocy, ale przybycie cesarza austryackiego do Berlina nadaje mu więcej serdeczności, przysparza więcej zaufania, stawia go bardziej przed oczy i Austryi i Niemcom i całej Europie.

A takie przypomnienie, takie zbliżenie się większe, ma właśnie na celu wytworzenie świetniejszej aureoli po nad ligą pokojową.

Jednocześnie wszelako po za stroną czysto zewnętrzną widzenia się dwóch monarchów z sobą zaprzyjaźnionych, w Berlinie odegrana będzie niewątpliwie i wewnętrzna rola osób, biorących udział w tych odwiedzinach.

Bezwątpienia, zjazd berliński nie obędzie się bez porozumień bliższych, bez narad.

Przewidywać pozwala to choćby sam fakt, że cesarzowi Franciszkowi-Józefowi towarzyszą w tej podróży, syn brata jego, arcyksiążę Ferdynand, który ma być następcą jego tronu, oraz hr. Kalnoky ze swym pierwszym współpracownikiem hr. Szögenyi.

Nadto w świcie cesarskiej znajduje się szef sztabu generalnego austryackiego, baron Beck.

Do Berlina przybywa też ks. Bismarck i zamierza nawet podejmować gościa cesarskiego w swym pałacu przy ulicy Wilhelmowskiej.

Nie braknie więc narad licznych, które pozwolą dokładniej ustanowić wszelkie kwestye wątpliwe i odpowiednio je załatwić przy wspólnem i najlepszem, bo osobistem porozumieniu się monarchów i ich dyplomatów.

Obecność naczelnego szefa sztabu jeneralnego austryackiego, ma na celu jakoby sprawy techniczno-wojskowe, których zbadanie jest rzeczą również pierwszorzędnej wagi, przy zamierzonem wspólnem działaniu armii niemieckiej i austryackiej.

W przyjeździe zaś następcy tronu austryackiego, upatrywana jest chęć utrwalenia tradycyi przymierza, przez stwierdzenie, że przechodzi ono z pokolenia na pokolenie.

Przy całej jednak przyjaźni obecnej, budzą się wspomnienia z przed lat 23, kiedy oba teraz sprzymierzone narody, walczyły z sobą krwawo pod Sadową.

Cesarzowi austryackiemu te wspomnienia nasunąć się musiały zapewne po przybyciu do Berlina, to też prasa niemiecka stara się ukoić dowodzeniem, że po twardej waśni, pojednani bracia miłują się bardziej, a skoro waleczni zmierzyli się z walecznymi, nauczyli się wzajemnie szanować i doszli do tem ściślejszego braterstwa.

Ale mimo tych rozumowań, gorzkie wspomnienia bezwątpienia pozostaną zawsze przykremi i poniekąd muszą osłabiać serdeczność przyjacielską nowej daty.

Kronika polityczna.

Austrya. Na wrzesień r. b. zapo-

64

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— O to możemy być spokojni — odrzekł Pascal.

— Ciekawy jestem dla czego?

— Dla tej prostej przyczyny, że gdyby Wawrzyniec co wiedział, jużby dawno się wygadał, aby się tylko uniewinnić... Podejrzenie niedorzeczne lecz prawdopodobne, które na nim cięży, jest naszą tarczą ochronną...

— Rozumiem to dobrze, lecz idziemy po śliskiej drodze, zewsząd grożą nam niebezpieczeństwa. Trzeba przewidzieć wszystko, wszystko uprzedzić... Zbytek ostrożności nikogo nie zgubił.. Czy masz dzienniki poranne?

— Mam wszystkie.

— Nic nie piszą o sprawie Fauvela?

— Ani słowa. Zapewne nic nie wyłowiono...

— Już trzy dni upłynęło. Sekwana miała czas zanieść daleko śmiertelne szczątki... Będzie wszystko dobrze, tak się spodziewam...

Zapukano do do drzwi i lokaj zawiadomił, że śniadanie podane.

Thompson i jego sekretarz, zeszli się z Angelą i Martą w sali jadalnej.

Od powrotu do Paryża wyraz smutku i melancholii, osiadł na ślicznej twarzyczce Marty.

Jakób to dostrzegł i pragnął poznać przyczynę, lecz biedna sierota odpowiadała wymijająco.

Nieświadomy ostatnich przygód Marty, przypisywał smutek jej — żalowi po stracie matki, którego czas jeszcze nie ukoił...

Jakób wpatrywał się w Martę z uwielbieniem, z zachwytem, oczu od niej oderwać nie mogąc... uczucie jakieś nowe, nieznane dotąd jeszcze, pełne rozkoszy i rozpaczy zarazem, budziło się w sercu tego potwora...

* * *

Rajmund Fromental — jak mówiliśmy — przejęty był głęboką radością, gdy mu się udało oddać w ręce sprawiedliwości trzech złodziei książek Biblioteki narodowej; radość ta jednak nie była zupełna, sprawiedliwość wymagała, aby odszukał Fauvela, paserа, najgłówniejszego winowajcę, łotra, któremu kradzież najwięcej korzyści przyniosła.

Pomiędzy papierami, zabranemi u Fauvela, były wskazówki, że jest więcej wspólników. Koniecznie trzeba było odszukać antykwaryusza, który chcąc się ratować wyda ich, aby zyskać dla siebie pobłażliwość sędziów.

Przypuszczano, że miał jakieś podejrzenie, coś przeczuwał i uciekł ze strachu...

Na wszystkie strony wysyłano telegrafem rozkazy — rozesłano rysopis jego do wszystkich miast, a także agentom zagranicznym francuskim.

Oddziały żandarmów przetrząsały okolice Paryża, śledziły, wypytywały; nie zaniedbano żadnego środka, aby odnaleźć Fauvela i skonfrontować ze złodziejem i złodziejką, trzymanymi w więzieniu.

— Fromental ciągle na nogach, zmęczony piekielnie, postanowił jechać do syna, aby choć trochę wypocząć.

W dniu, w którym zaczyna się ta druga część naszego opowiadania, odebrał list od Magdaleny.

Poczciwa stara sługa, nie chcąc zatrwożyć swego pana, nie pisała o swoich obawach, znać tylko było przymus w tym liście, a biedny ojciec Pawła przeczuwał, że coś złego się stało.

— Pojadę dziś zaraz do Créteil — pomyślał przeczytawszy list — odniosę raport naczelnikowi i poproszę o urlop na dni kilka... Nie odmówią mi przecie tej małej nagrody...

Wyszedł zaraz do prefektury i udał się do gabinetu szefa bezpieczeństwa, lecz ten zajęty był sprawami pilnemi i nie mógł go przyjąć w tej chwili.

Rajmund musiał czekać.

Dopóki — myślał — łańcuch ten ciągnąć będę za sobą — czyż nigdy nie zabłyśnie mi swoboda. — Serce ciągnie mnie do Pawła, jedynej mojej miłości na ziemi, a obowiązek czekać każe na pozwolenie.

Oczekiwanie trwało przeszło godzinę, która mu się wiekiem wydała.

Nareszcie naczelnik wezwał go do swego gabinetu.

— Kochany Fromentalu — rzekł wyciągając rękę na powitanie — szczęśliwym jest, że cię widzę... Mam ci dobrą udzielić nowinę...

wiedziany jest zjazd biskupów do Wiednia, dla narad nad projektami reorganizacyi szkół, złożonemi izbie panów przez ministra Gautscha, izbie zaś deputowanych przez ks. Liechtensteina.

Grecya. Ostatnie depesze z Aten donoszą, że rząd grecki będzie zmuszony wyjść z dotychczasowej neutralności, jeśli ustępstwa ze strony Turcyi, lub interwencya wielkich mocarstw nie sprowadzą zmiany na Krecie. W Atenach zrobiło dobre wrażenie, że Austro-Węgry, Niemcy i inne państwa zaniechały wysłania okrętów wojennych na wody kreteńskie. Umacnia się przekonanie, iż rząd grecki nie oprze się woli narodu, które sprawę kreteńską uważa za swoję.

Turcya manifestuje się nieprzyjaźnie względem Grecyi—mocarstwa zaś środkowe stają po stronie Turcyi, przypisując postępowanie Grecyi i wpływom ruskim i francuskim.

Włochy. Alcybiades Moneta, deputowany z Mantui — irredentysta, uwięziony za przewinienia prasowe, napisał gwałtowny artykuł przeciw Francyi i wskutek tego wypuszczony został na wolność.

Szwajcarya. Rada związkowa zabroniła międzynarodowego kongresu socyalistów, jaki Bebel i Libknecht zwołać chcieli do Bazylei na wrzesień.

* Rada postanowiła zmiany w organizacyi armii. Każdy korpus będzie zawierał dwie dywizye piechoty, jedną brygadę kawaleryi i jedną brygadę artyleryi. Wydalono ze Szwajcaryi drukarza włoskiego Turino i zbiega francuskiego Darbory, podejrzanych o drukowanie i rozpowszechnianie broszur anarchistycznych.

Niemcy. „Post“ pisze:

„Wizyta monarszego naszego gościa, Franciszka Józefa jest czemś więcej, niż etykietalną uprzejmością: należy w niej dopatrzeć się umocnienia, zawartego przed 10-ciu laty przymierza, któremu zawdzięczamy pokój. Panowanie trójprzymierza rozumiemy tylko w ograniczonem znaczeniu i zarzut o tyranii tego trójprzymierza odrzucamy, jako proste oszczerstwo. Związek dąży do tego, aby cały świat posiadłości sprzymierzonych pozostawił nietkniętemi. Innego celu on nie ma. Wprawdzie nasuwa się pytanie, jak i co uczyni trójprzymierze, gdy na porządku dziennym stanie kwestya europejska, blisko obchodząca żywotne interesa uczestników, nawet w razie, gdyby napad na jego obecne posiadłości nie został uczyniony? W tym wypadku może trójprzymierze granice swoje rozszerzyć, ale tylko na mocy nowych umów. Tymczasem jednak należy wielbić błogosławieństwo trójprzymierza już dla tego samego, iż wrogów trzyma zdala od wszystkich granic mocarstw sprzymierzonych.“

Francya. Na zgromadzeniu członków najwyższego trybunału w sali konferencyjnej, złożył senator Kerdel wniosek, przez 54 członków senatu podpisany, a zaprzeczający kompetencyi wspomnianego trybunału.

Uchwalonem zostało, aby wniosek ten wzięty był nazajutrz pod obrady przed rozpoczęciem posiedzenia publicznego.

D. 12 sierp. Najwyższy trybunał odbył dziś posiedzenie tajne, na którem toczyły się rozprawy co do jego kompetencyi. Senatorom rozdane zostały tymczasem cztery tomy materyału procesowego w sprawie Boulangera.

Pierwszy tom obejmuje akt oskarżenia naczelnego prokuratora, drugi wniosek tegoż, trzeci zeznania 98 świadków, czwarty przedruk papierów u Boulangera skonfiskowanych.

* W Stambule nota grecka nader przykre sprawiła wrażenie, zwłaszcza z powodu, że tego rodzaju wystąpienia, Porta, ze strony rządu heleńskiego wcale nieoczekiwała.

Niemniej przeto, koła polityczne tureckie uważają za uzasadniony zarzut, że Porta nie działała dość energicznie i przez to samo przyczyniła się do rozwoju i umocnienia ruchu. Porta, jak we wszystkich konfliktach ze swoimi chrześciańskimi poddanymi, tak i w sporze z kreteńczykami, stosowała się do taktyki jak najdłuższego odwlekania stanowczych kroków, a tymczasem starał się o kompromis z malkontentami.

Przewidywano, że tym razem system taki nie doprowadzi do zadawalniających rezultatów i tak się też stało. Ale pytają w sferach tureckich,—jeżeli Grecya skarży się na Portę dla tego, że nic dotąd nie uczyniła, jakieżby żale wywodziła, gdyby Turcya odrazu zastosowała na Krecie środki silnej represyi.

Rząd turecki spodziewa się, że mocarstwa nie dadzą się notą grecką skłonić do rozwinięcia kampanii dyplomatycznej przeciwko Porcie, doświadczenie bowiem przekonywa, że podobnego rodzaju akcye zamykają ostatnią drogę do pokojowego rozwiązania konfliktów.

Interwencya dyplomatyczna zachęciłaby tylko kandyotów do stawiania bardziej stanowczego oporu.

Z miasta i kraju.

* Kurator okręgu naukowego warszawskiego, radca tajny Apuchtin, powrócił do Warszawy.

* Podwyżka. „Moskowskie Wiedomosti“ donoszą, iż ministeryum finansów opracowało nowe etaty dla urzędników departamentu skarbu.

Zgodnie z nowym projektem, etaty te mają być podniesione o 70%.

* Odznaczenie. Z ośmiu polaków, uczęszczających w ubiegłym roku akademickim na wykłady wyższego Instytutu handlowego w Antwerpii, czterem przyznano dyplomy „licencyatów nauk handlowych,“ mianowicie pp. F. Eizenbergowi, G. Gayowi, W. Grosmanowi i Z. Święcimskiemu.

* Składy dla skór surowych pobudowane zostały w Warszawie przy ulicy Pokornej. Dla zrewidowania tych składów pod względem sanitarnym i bezpieczeństwa od pożaru, wyznaczona została na dzień 24 b. m. specyalna komisya.

* Targi prywatne. W Warszawie znajduje się w różnych punktach miasta 13 targów prywatnych, które pod względem urządzeń sanitarnych, bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Specyalna komisya o znalezionych nieporządkach sporządziła oddzielne protokóły, których treść zakomunikowała właścicielom targów, w celu dokonania, przez nich, wskazanych ulepszeń.

Dalsze istnienie targów zależne jest od wypełnienia poleceń komisyi.

* Zakład rękodzielniczy. JW. Główny naczelnik kraju wydał pozwolenie p. Jadwidze Zilbermanowej, na otwarcie w Warszawie zakładu rękodzielniczego, w których uczęszczające osoby uczyć się będą szycia i kroju odzieży i bielizny, modniarstwa, szycia rękawiczek i krawatów, robienia koronek oraz malwania na porcelanie. Przy zakładzie dla uczennic przybywających z prowincyi, istnieć będzie pensyonat. Opłata za całkowity kurs oznaczona została do rs. dziesięciu.

* Pociągi osobowo-miejscowe i spacerowe, wyprawiane przez kolej terespolską z Pragi do stacyi Mrozów, przestaną kursować z dniem 1-ym października r. b.

* Drugi raz!... Znakomity aeronauta p. Charles Leroux, wznosi się jutro po raz drugi na balonie i również, jak poprzednio, opuści się przy pomocy spadochronu.

Miejscem do wzniesienia się będzie pole Mokotowskie, czas—godz. 6-ta po południu.

Balon, o którym pisaliśmy we wczorajszym numerze „Dziennika,“ dotychczas nie został jeszcze odnaleziony.

Wypadek ten nie przeszkodzi jednakże znakomitemu aeronaucie w odbyciu jutrzejszej napowietrznej wycieczki, posiada bowiem dwa zapasowe aerostaty.

* Zgon. Onegdaj, t. j. w dniu 12 m b. m., rozstał się z tym światem w Zakopanem ś. p. Edward Leo, syn redaktora „Gazety Polskiej“, w wieku lat dwudziestu kilku zaledwie.

Nieboszczyk chemik z zawodu, odznaczał się wielkimi przymiotami serca i duszy.

* W salonie Krywulta, pan Józef Chełmoński urządza wystawę obrazów swoich, której otwarcie nastąpi 15 września.

* Wodociągi zaprowadzone zostaną w domach, położonych przy ulicy Sosnowej. Do układania rur wodociągowych przystąpiono w dniu dzisiejszym. Ulica podczas prowadzenia robót, zamknięta będzie dla ruchu kołowego.

* Telefony. Wpływ burzy błyskawicznej na sieć telefoniczną, jak donosi „Przegląd Techniczny“, uwydatnił się dosadnie w Kijowie, w czasie burzy w d. 24 kwietnia r. b. Prawie każdej błyskawicy odpowiadały sygnały dzwonkowe i liczne wyładowania iskier elektrycznych, które przeskakiwały pomiędzy przewodnikami doprowadzającemi i aparatami głównej stacyi telefonicznej-

---

— Dobrą nowinę?... wykrzyknął Rajmund drżąc cały.

Czyżby?... rzekł i nie był w stanie skończyć.

— Jeszcze nie... odparł naczelnik domyśliwszy się o co idzie — ale nie długo mam nadzieję, doręczę ci upragnione uwolnienie.

Tymczasem o co innego chodzi... z polecenia prefekta, a w nagrodę za trudy, przyznano ci 2,000 franków!... Oto przekaz do kasy.

— Ślicznie dziękuję panu, a nieskończenie wdzięczny jestem panu prefektowi — odpowiedział Rajmund chłodno, doznawszy okrutnego zawodu.

— Nie pieniędzy się spodziewałeś, czuję i widzę to dobrze — zauważył naczelnik, ale bądź cierpliwym jeszcze trochę... i licz zupełnie na mnie... Korzystaj z chwili i podawaj zaraz prośbę, ja cię zaś polecę kilku osobom wysokiego stanowiska... no i sam zrobię co trzeba, lubo widzi Bóg, jak mi żal tracić takiego jak ty pomocnika...

— Na pana, panie naczelniku, liczę najwięcej, odrzekł Fromental — i błagam cię dopomóż mi, bo syn mój jak mi się zdaje będzie musiał powrócić do Paryża. — A wtedy znowu wszystkie obawy moje odżyją...

— Będzie musiał powrócić!... A to po co?... Czyż pobyt na wsi nie jest dlań korzystnym i czyż nie możesz go tam odwiedzać ile razy ci się podoba?...

— Otrzymałem dziś rano list od starej mojej służącej, która wypiastowała Pawła, i którą przy nim umieściłem. List to nie dość jasny i nie dość wyraźny, pozwala mi się jednakże domyślać, że stan zdrowia chłopczyny pogorszył się przez kilka dni w ciągu których go nie widziałem...

— No, no... czy się tylko nie próżno trapisz urojonemi przypuszczeniami...

— Daj Boże aby tak było!... Bądź co bądź jestem zaniepokojony nadzwyczajnie i chciałem prosić pana naczelnika o urlop na kilka dni.

— Aj!... drogi, kochany Fromentalu, zawołał naczelnik z widocznem niezadowoleniem w głosie, w jakże niefortunną znowu chwilę występujesz z żądaniem.

— A jednakże, panie naczelniku... zaczął Rajmund zdziwiony...

Naczelnik przerwał mu jego słowa.

— Niefortunnie wybrałeś chwilę!... powtórzył. Żądanie twoje nie może być żadną miarą uwzględnione...

— Ależ dla czego, nareszcie?...

— Bo naczelny prokurator rzeczpospolitej domaga się aby tobie koniecznie poruczyć odnalezienie Fauvela i spodziewa się, że zaraz najenergiczniej rozpoczniesz poszukiwania.

— Wiecznie zatem łańcuch i łańcuch! jęknął Ftomental złamany.

— Trzeba spełnić obowiązek, to trudno...

— Ależ panie naczelniku, zapominasz pan widocznie, że ja ojcem przecie jestem, że moje dziecko może w tej chwili śmiertelną jest złożone chorobą... Jeżeli nie zajmę się nim zaraz, jeżeli nie przedsięwezmę środków do zapobieżenia złemu, może to skończyć się fatalnie!... Powiedziano mi, że dni syna są policzone... że umrze... jeżeli nie zabiorę się do niego w tej chwili, jeżeli czuwać nad nim nie będę... Czyż możliwem jest, abym był w stanie w okolicznościach podobnych pełnić tę nużącą służbę, która cały czas mi pochłania, a wymaga energii i przytomności?... Błagam pana, panie naczelniku, ulituj się nademną... błagam pana jako także ojca, uwolnij mnie na trzy miesiące... Zapewniano mnie, że w ciągu tego czasu będzie można wyprowadzić Pawła z niebezpieczeństwa!...

Naczelnik bezpieczeństwa publicznego powstał i zmarszczył brwi.

— Panie Fromental — rzekł głosem suchym, nie mam stanowczo możności uczynić zadość życzeniu, które mi pan wyraziłeś. Jesteśmy wierzycielami pańskimi jak dobrze panu o tem wiadomo. Wszystek czas pański... zarówno dniem jak i nocą, wyłącznie do nas należy!... Ale nic a nic panu nie przeszkadza zajmować się synem i nam służyć jednocześnie!... Miłość ojcowska nie sprzeciwiała się nigdy i nigdy się nie sprzeciwi spełnieniu obowiązku. Uwalniam pana na dzień jeden. Skorzystaj z tego czasu, zobacz się z synem, a jutro o godzinie pierwszej z południa, zobacz się ze mną dla odebrania instrukcyj...

Rajmund zrozumiał, że wszelkie dalsze nastawanie byłoby całkiem bezskuteczne... że nic by z pewnością wskurać nie potrafił.

Miał w tej chwili do czynienia z innym zupełnie człowiekiem!...

Nie był to już ten co przed chwilą protektor łaskawy, który najprzyjaźniej gawędził z protegowanym, był to naczelnik .. zwierzchnik...

Nieszczęśliwy ojciec nie odpowiedział ani jednego słowa.

Rozumiał do czego obowiązuje go subordynacya służbowa i stłumił przemocą łzy, co się gwałtem do oczu cisnęły.

Twarz naczelnika nie wyrażała nic więcej nad determinacyę stanowczą, a wargi szeptały:

— Biedny Fromental... uważa mnie

Podczas wyładowań słyszeć się dawał łoskot podobny do wystrzałów z broni palnej, sieć zaś drutów, nad stacyą zawieszonych, była jasno oświetlona wśród panującej podówczas ciemności. Stwierdzono 13 wypadków uszkodzenia sieci; stopiło się zupełnie sześć łączników mikrofonicznych, zapaliła się także rama drewniana okna, przez które przechodziły druty do telefonów, a równocześnie ze stopieniem się tych drutów, rozbita została w kawałki szyba lustrzana w jednym z pokojów tegoż domu.

* **Na kursa farmaceutyczne** słuchaczów wyznania mojżeszowego, przyjętych być może z początkiem roku naukowego tylko 20% ogólnej liczby farmaceutów.

* **Na naprawe** brzegu Wisły przy wylocie kolektora głównego bielańskiego, kasa miejska poniesie wydatek w ilości 900 rs.

* **Piano-melodico.** Taką nazwę nosi instrument mechaniczny, grający kilka sztuczek za jednem nakręceniem.

Instrument posiada formę płaską i wydaje dźwięki przyjemne.

* **W sklepach galanteryjnych** ukazały się wagi miniaturowe, służące do ważenia listów. Wagi takie wytrzymują ciężar 4-ch łutów.

* **Stypendya.** Uniwersytet tutejszy udzielił w r. z. 200-tu studentom stypendyów w ogólnej sumie rs. 32,985, jednorazowych wsparć wydano w tymże czasie na sumę 9,685 rs.

* **Posiedzenie.** Wczoraj odbyło się ogólne zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników i oficyalistów etatowych drogi terespolskiej, na którem, po odczytaniu i zatwierdzeniu sprawozdania z czynności kasy za czas od 1 stycznia do 1 lipca r. b. (sprawozdanie to przed kilku dniami drukowaliśmy w „Dzienniku“) postanowiono rozdział zysków, osiągniętych w półroczu sprawozdawczem, zaprojektowany przez zarząd kasy, a mianowicie 6% od wkładów dobrowolnych i $11^1/_2$ % dywidendy od wkładów obowiązkowych przyjąć i zatwierdzić, a na następne półrocze pobierać 9 prc. (rocznie) od pożyczek, i od wkładów dobrowolnych 6 prc. Uchwalono także pomocnikowi buchaltera płacić roczną pensyę w stosunku rs. 150, a nadto zmieniono § 18 ustawy w tej myśli, że nadal poręczycielem za dłużnikiem, żądającym powtórnej pożyczki, może być nietylko uczestnik kasy, jak dotąd było, ale i każdy pracujący na drodze terespolskiej.

Ważną kwestyą wczorajszego zebrania było roztrząsanie prośby urzędników dróg, brzesko-chełmskiej i siedlecko-małkińskiej, o przyjęcie ich w poczet uczestników kasy. Stanowczą decyzyę w tym względzie postanowiono odłożyć do czasu otrzymania zezwolenia odnośnych władz z tego głównie względu, że ustawa obowiązuje jedynie uczestników kasy drogi terespolskiej.

Ostatni numer porządku dziennego obejmował wybory, rezultat których podajemy. Do zarządu na następny rok kasowy powołano większością głosów pp.: Jana Massalskiego, Zygmunta Johna, Feliksa Czaplickiego, Józefa Lewandowskiego i Michała Mireckiego; na zastępców, pp.: Władysława Kwazieborskiego, Waleryana Waltera, Adolfa Cohna, Ludwika Trzeszczkowskiego i Jana Dobrzeleckiego;—wreszcie do komisyi rewizyjnej, pp.: Edmunda Wronckiego, Andrzeja Zakrzewskiego i Stanisława Moszyńskiego.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12 wczoraj w południe ciepła stopni 24.

Kradzieże. Franciszkowi Borkowskiemu, włościaninowi, skradziono z pastwiska w Czerniakowie konia wartości 100 rs.

— Mularzowi, Janowi Martynowiczowi, zamieszkałemu na ulicy Burakowskiej pod nr. 17, w parku Aleksandryjskim na Pradze, wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z 24 rs.; kradzieży dopuścił się złodziej pobytowy, Kucharski, który zbiegł.

— Wydział śledczy poszukuje Walentego Dembickiego v. Tomaszewskiego, który dopuścił się kradzieży garderoby.

— Z mieszkania krawca, Władysława Ołtaszewskiego, skradziono palto zimowe z kołnierzem karakułowym, dwa surduty, spodnie i gotówkę 10 rs. Ogółem poszkodowany oblicza stratę na sumę 110 rs.

— W cukierni Jana Migasińskiego przy ul. Marszałkowskiej pod Nr. 114, od pewnego czasu poczęły ginąć łyżki, noże i widelce. Pan M. urządził pułapkę, złodziej jednak był bardzo ostrożny i nigdy w nią nie wpadł. Ostatecznie gdy p. M., skradziono 6 widelcy srebrnych, poszkodowany zawiadomił policyę.

U p. M. służyły dwie siostry: Karolina Szlandkowska i Eleonora Mitelczewska, na które padło podejrzenie i dokonano u nich rewizyi, gdzie policya znalazła kilka przedmiotów, pochodzących z kradzieży u p. M. Część łupu odebrano, resztę policya poszukuje.

Pseudo posłaniec. Judel Holler, przybyły koleją nadwiślańską, na dworcu tejże kolei najął jakiegoś posłańca, któremu polecił odnieść za sobą walizę do hotelu hamburskiego.

Posłaniec ciągle szedł w ślad za Hollerem, lecz, doszedłszy do rogu Nalewek i Gęsiej, znikł bez śladu z walizą, w której H. miał garderobę i gotówką kilkaset rubli na różne towary.

Pomimo poszukiwań na ślad złodzieja nie natrafiono.

Zawiadomiona policya czyni wszelkie starania, by zdemaskować złodzieja, który przybrał na siebie rolę posłańca.

Rabunek. Wincenty Gryżewski robotnik zamieszkały na Nowej Pradze, wracając onegdaj wieczorem do domu, na ulicy Wileńskiej, wstąpił do bramy domu nr. 3, gdzie począł przeliczać pieniądze.

Zobaczywszy to kilku łotrów, poczęli mu wyrywać woreczek z ręki.

G. stawił przeciw temu opór, lecz pokonany uległ przeważającej sile.

Ostatecznie łotrzy, ograbiwszy G. z 13 rs., pobili go boleśnie i zbiegli za wał miejski.

G. w rabusiach poznał dorożkarza: Franciszka Piguskiego, lokaja Franciszka Karasiewicza, zamieszkałego przy ulicy Targowej pod nr. 14, i wyrobnika Konstantego Romańczuka.

Policya aresztowała napastników.

Wypadek. Wczoraj w podwórzu domu pod Nr. 16, przy ulicy Podwale, z rusztowania spadła cegła, która zraniła w głowę robotnika, Grzegorza Parucha.

Po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy lekarskiej, odwieziono go do domu na kuracyę.

Pęknięcie rury. Wczoraj, około 5-ej po południu, przy kopaniu rowu pod kanał naprzeciw domu Nr. 19, przy ulicy Długiej, natrafiono na rurę nowych wodociągów, która mimo zabezpieczenia, pękła.

Kanał na znacznej przestrzeni został zalany.

Roboty celem usunięcia niebezpieczeństwa, niezwłocznie przedsięwzięto.

Podrzucenie. Wczoraj około kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, znaleziono podrzucone niemowlę płci męzkiej, około pięciu miesięcy życia liczyć mogące.

Podejrzana o podrzucenie mieszkanka wsi Werdan, powiatu Grójeckiego, Wiktorya Brodniewicz zbiegła.

Dziecię odesłano do domu podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Nagła śmierć. Wczoraj w łazience Raichenbocha, na Wiśle, kasyerka, Maryanna Andrzejewska, 59 lat wieku licząca, nagle zmarła.

Zwłoki aż do zejścia władz sądowo lekarskich zabezpieczono na miejscu.

Krwawa walka. Nocy wczorajszej o godz. 1, w domu Nr. 53 na Stawkach, Konstanty Krosicki pokłóciwszy się z Maksymilianem Gradowieckim, wszczął z nim bójkę i zranił go niebezpiecznie w czoło.

Zbroczonego krwią G. odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, a K. aresztowano.

Wypadki z ogniem. Wczoraj około 1-ej po południu przy ulicy Bielańskiej pod Nr. 5 w składzie luster Silberberga, zapaliła się nafta rozlana skutkiem pęknięcia lampy, a następnie zajął się papier służący do opakowania. Ogień przy pomocy subjektów sklepowych ugasił stróż miejscowy bez dalszych następstw i przed przybyciem straży.

— Tegoż dnia o godz. $7^1/_2$ wieczór przy ulicy Długiej pod Nr. 12, w fabryce kapeluszy Nasielskiego, zapaliła się nafta skutkiem nieostrożności jednego z robotników.

Wezwani na ratunek topornicy z Nalewkowskiego oddziału straży przybyli na miejsce, lecz ogień zastali już stłumionym przez mieszkańców.

— Tegoż dnia o godz. $6^3/_4$ wieczór, przy ulicy Rymarskiej pod Nr. 8. w fabryce luster Silberberga z niewiadomej przyczyny zapalił się kosz z butelkami napełnionemi różnemi kwasami potrzebnemi do fabrykacyi luster, a eksplodujące płyny zajęły się płomieniem. Przytomność obecnych zapobiegła rozszerzeniu się ognia, a przybyli topornicy z ratusza dokonali reszty, wyrąbawszy część płonącego sufitu. Strat poważniejszych nie było.

* **Teatr w Mrozach.** Donosiliśmy onegdaj o odbytem w Mrozach przedstawieniu teatralnem trupy p. Kremskiego, która ubiegłej niedzieli odegrała ku zadowoleniu licznie zebranej publiczności wodewil „Nad przepaścią.”

Otóż na życzenie letników miejscowych, p. Kremski na cały dalszy prze-

---

za okrutnika... za potwora bez serca... ale jakże myli się straszliwie!.. Nie mogłem nic zrobić dlań więcej jak zwolnić go na dzień jeden... Mam przecie także swoje do spełnienia obowiązki!...

XXII.

Rajmund Fromental wyszedł z prefektury, zataczając się jak pijany.

Dwaj młodsi agenci, którzy zobaczyli go wychodzącego, spojrzeli po sobie i jeden rzekł do drugiego ze śmiechem:

— A niechże go... jakże się zerżnął straszliwie... ledwie jest w stanie utrzymać się na nogach. No, dobrze by wyglądał, gdyby go tak zobaczył naczelnik...

Nieszczęśliwy ojciec, którego sądzono tak niesprawiedliwie, myślał sobie tymczasem:

— Nie istnieją zatem dla mnie prawa ojca!... nie wolno mi kochać mego syna!... nie wolno mi zająć się jego ocaleniem!... No, ruszaj... psie gończy... zgłusz w sobie wszystkie uczucia podły niewolniku!...

Wskoczył w fiakr i kazał wieźć się jak najprędzej na dworzec drogi Vencenńskiej, kupił bilet i w godzinę potem przybył do Port-Créteil.

Zobaczywszy go zajeżdzającego Magdalena wydała okrzyk radości.

— No, prędzej powiadaj mi co się z Pawłem dzieje?...—zawołał ojciec zaniepokojony.

— Oh! kochany panie, od czasu jak pan nie był u nas, zmizerniał i pobladł okrutnie...

— Cóż to za przyczyna u licha?...

— Alboż ja wiem nieszczęśliwa?...

— Pytałaś go jednakże?...

— Ma się rozumieć żem pytała.

— I cóż odpowiedział?...

— Mój drogi panie, jego pytać, toć to to samo, coby pytać jednej z tych wierzb, co stoją nad wodą. Na wszystkie pytania, on ma zawsze jednę odpowiedź: *Zdaje wam się... nic mi a nic nie jest!...* Nigdy żadnej innej odpowiedzi... ale pomimo to nie sypia.. a jada tyle tylko ile gwałtem do podtrzymania sił potrzeba... O! biedny panicz, aż przykro patrzeć na niego.

I poczciwa służąca zaczęła szlochać głośno.

— Zobaczymy, zobaczymy, moja dobra Magdaleno—powiedział żywo Rajmund—nie upadaj no tylko na duchu!...

— A czy to możliwe, proszę pana?...

— Potrzeba, aby tak było!... Musimy koniecznie ukrywać przed Pawłem nasze obawy, bo to by z pewnością miało jak najgorszy wpływ na jego zdrowie... Gdzie się obraca w tej chwili?...

— A czy ja wiem?... Najprędzej nad brzegiem Marny.. Wysiaduje tam całemi godzinami z oczyma nieruchomo wlepionemi w brzeg przeciwny.

— Czy wysiaduje zawsze w jednem i tem samem miejscu?...

— Zawsze w jednem i tem samem.

— Gdzie mianowicie?...

— Na przeciwko Charenton.

— Dobrze, pójdę go tam poszukać... Powrócimy razem tutaj...

— Czy pan zje u nas śniadanie?...

— I obiad nawet... pozostanę tu przez dzień cały i wyjadę dopiero jutro rano...

Paweł istotnie wysiadywał zawsze w jednem miejscu.

Jego oczy zwracały się zawsze w stronę parku *Petit Castel*, zawsze się spodziewając ujrzeć pomiędzy jego drzewami śliczną postać *Czarodziejki z nad Marny.*

Przepędzał tak długie godziny, w zadumie, jakby pragnął łagodzić miłemi wspomnieniami ciężką, boleść, która go przytłaczała.

La Fouine'a nie widział już od dość dawna, od czasu mianowicie, gdy tenże dowiedział się od Angeli, iż Marta wyjechała do Ameryki.

Poczciwy chłopak nie chciał zakomunikować tej wiadomości młodemu Fromentalowi, a że sobie nie dowierzał, iż potrafi utrzymać język za zębami, postanowił nie pokazywać mu się wcale.

Ażeby uniknąć spotkania, nie przychodził na połów w tę okolicę od dni kilku i przeniósł się w stronę Joinville le Pont.

Paweł pozbawiony został zatem i tej jedynej przyjemności, jaką mu sprawiała rozmowa o jego miłości z jedynym w tym względzie jego powiernikiem.

A nic na świecie nie przynosi takiej ulgi, jak zwierzenie się z boleścią.

Syn Rajmunda nie chciał zdradzić się przed Magdaleną, a to zupełne, w jakiem był osamotnienie, podwajało jego strapienie.

Oczy miał mocno podsiniałe, na zarumienionej gorączkowo twarzy znać było i łzy przelewane i noce spędzane bezsennie.

W tej chwili wysiadywał także na brzegu, na tem samem miejscu, z oczami jak zwykle w *Petit Castel* zapatrzonemi.

Rajmund Fromental idąc według wskazówek udzielonych mu przez Magdalenę, dostrzegł go z daleka w tej pozycyi i przyspieszył kroku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciąg lata osiedla się w Mrozach, gdzie w każde święto i niedziele dawać będzie przedstawienia.

Trupa p. K. składa się z 16-tu osób.

* Z nad Prosny. Bolesławiec. (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*).

Słyszałem nieraz głosy, odzywające się z ujmą dla obywateli mieszczańskich a jednak proszę mi wierzyć, że właśnie w zakresie gminy i powiatu bardzo wiele dobrego zrobić można wpływem rozsądnym i uprzejmym. Znam wielu obywateli mieszczan nie biorących nigdy udziału w żadnych zebraniach gminnych uchwał. Wychodzą oni z zasady, że tam, gdzie głos kilkunastomorgowego właściciela tyle znaczy, co i trzymorgowego chłopka, tam oni są niepotrzebni. Fałszywa to jest zasada, z doświadczenia powiedzieć mogę, że więcej znaczy głos właściciela większej posiadłości, niż sto innych, tak też zwykle wszelkie kwestye załatwiają się na podobnych zebraniach, jak ktoś z nas je przedstawi. Naturalnie trzeba koniecznie wyrobić sobie tu zaufanie u ludzi, a zdobywa się je ciągłem braniem udziału w sprawach ich obchodzących. Jesto niezaprzeczony pewnik, że we wszystkich gminach, w których sprawach biorą udział obywatele lub włościanie, składki są daleko mniejsza (?) i nadużyć żadnych niema. Potakiwania więc, tak często spotykać się dające w różnych pokątnych ustroniach są niewłaściwe, gdyż jeżeli gdzie źle się dzieje, to uderzmy się w piersi, że myśmy przeważnie temu winni.

Należałoby wejść w stosunki z włościanami ażeby się rozpytywali o potrzebne dla nich wiadomości i na ich zapytania dawali życzliwe odpowiedzi i t. p.

Jeżeli to ustąpi, zmazać będzie można nie jedną winę ciężącą na inteligentniejszej części naszego społeczeństwa, winę popełnioną przez zaniedbanie należytego poparcia interesów włościańskich, a nadto zyskamy niewątpliwie i na tem, że będziemy mogli daleko gruntowniej, niż dotychczas, wejrzeć w rzeczywisty stan kraju, powiatu, gmin i to w jego podwalin.

Gubernia Kaliska posiada podobno najwięcej wójtów piśmiennych, z czego jednak nie wynika, żeby w tej części kraju zdarzało się mniej nadużyć. Obecnie znalazł się i u nas wójt piśmienny.

* W Wilnie, w kaplicy św. Kazimierza w kościele katedralnym, dnia 6 b. m. ks. prałat Aleksander Hryniewicki pobłogosławił związek małżeński p. Zygmunta Chomińskiego, syna Stanisława Chomińskiego i Eweliny ze Szczyttów, z p. Józefą Skirmuntówną, córką Konstantego Skirmunta i Gabryeli z Umiastowskich.

Z różnych stron.

× Na wystawie paryskiej wybuchł we czwartek w nocy pożar, który mógł mieć bardzo groźne następstwa. Spłonęła chata murzyńska, wraz z sąsiedniemi budowlami, mającemi reprezentować wioskę w państwie Kongo. Straż ogniowa, mająca posterunek w obrębie wystawy i tylko na jej użytek przeznaczona, zapobiegła szerzeniu się ognia, ale wioski owej uratować już nie mogła. Ciężko poparzyli się dwaj murzyni i jedno dziecię. Odbudowania spalonej części, o ile się zdaje, nie będzie można tak prędko dokonać.

× Teatra paryskie przygotowują się już do rozpoczęcia sezonu jesiennego. Dyrektor „Komedyi francuskiej,“ Juliusz Claretie, zamierza rozpocząć sezon dramatem Charles Edmonda (Edmunda Chojeckiego) p. t. „La Bucheronne,“ poczem pójdź ma tragedya Henryka Borniera, twórcy słynnej „Córy Rolanda,“ p. t. „Mahomet.“ Nadto dla „Komedyi francuskiej“ kończą obecnie nowe sztuki: Aleksander Dumas i Henryk Meilhac. Ostatni z wymienionych, oprócz zapowiadanej już komedyi „Margot,“ pracuje nad nową sztuką wespół z głośnym powieściopisarzem Pawłem Bourgetem.

× Pomysłowy więzień. W Meksyku uciekł z więzienia przestępca. Celem odnalezienia podobnych zbiegów, używają tam psów gończych; tym razem wszakże okazały się one bezużytecznemi, gdyż przestępca postarał się o kilka funtów tabaki i rozsypał ją na drodze, którą uciekał. Psy wnet porzuciły poszukiwania i nic nie mogło ich nakłonić do podjęcia nanowo roboty.

+ Fabrykę fałszywych bankotów 1,000-frankowych odkryła policya w Tuluzie. Fabrykacya była już w pełnym biegu od sześciu miesięcy, a niemała ilość fałszywych banknotów została puszczona w obieg. Bank Francyi pierwszy zwrócił uwagę na fałszerzy. Wszystkie narzędzia — płyty, rysunki, prasy oraz zapas fałszywych bankotów wpadły w ręce policyi. Głównymi winowajcą jest były przedsiębiorca kolejowy, obecny właściciel ziemski w Rumunii. Wspólnik jego zaś puszczał fałszywe banknoty w obieg w domu gry w Monaco.

× Bardzo ważne odkrycie dokonane zostało w toku rozpraw najwyższego trybunału francuskiego przeciw Boulanger'owi. Wielokrotnie wspominany p. Foucault de Mondion, tajny agent niedoszłego dyktatora, ten, który wystawił kwit na otrzymane 32,000 fr., z tajnych funduszów roztrwonionych, według oskarżenia, przez Boulanger'a, jest, jak się teraz pokazuje, owym brabią Pawłem Vasili, autorem różnych „Towarzystw“ europejskich, artykułów, zamieszczonych w „Nouvelle Revue. P. Foucault de Mondion jest także owym p. Maurel, który niedawno we wspomnianym powyżej piśmie ogłosił urzędowe dokumenta belgijskie.

× Z dziedziny blagi. Ostatnim wyrazem humbugu w sferze spirytyzmu, dającego tak obszerne pole działalności dla różnego kalibru szarlatanów, wyzyskujących naiwność ludzką, jest założony w New-Yorku dziennik, który rzeczywiście pośród prasy całego świata zajmuje całkiem odrębne stanowisko, albowiem grono współpracowników składa się w nim po większej części z nieboszczyków, porozumiewających się z redakcyą za pośrednictwem telegrafu. Na drzwiach domu pod nr. 184 na William Street w New-Yorku wisi duża tablica z napisem: „Up one flight, Colestial City,“ co w przekładzie brzmi: Na piętrze znajduje się „Miasto niebieskie.“ Ostatnie dwa wyrazy oznaczają nazwę gazety, która zajmuje apartamenta pierwszego piętra. Oprócz dwóch żyjących, dotąd jednak nieznanych zupełnie z nazwiska kierowników pisma, oprócz dwóch czy trzech zecerów, należą do redakcyi wyłącznie literaci już nie żyjący, ale za to cieszący się ogólnem uznaniem. W ostatnim numerze dziennika wydrukowano listę tego rodzaju współpracowników, którzy zawarli z redakcyą kontrakt na rok jeden i obowiązali się zasilać ją co tydzień artykułami; na liście tej znajduje się między innemi nazwisko niejakiego Szekspira, poety angielskiego, Schillera, znanego zapewne także szerszym kołom, oraz pp. Goetego, Waschingtona i Homera; z innych wybitniejszych nazwisk zasługują jeszcze na wymienienie: Grant, Sokrates, Bonaparte, Lincoln, Schopenhauer, Darwin i w. i. Jak widzimy, redakcya nie szczędziła starań w celu pozyskania dla dziennika piór zdolnych i wytwornych. W nagłówku gazety znajduje się taka uwaga: „jedyny dziennik spirytystyczny, posiadający telegramy otrzymane bezpośrednio od duchów nieboszczyków.“ W ogóle piękny ten organ posługuje się bardzo prostem i praktycznem urządzeniem. Obok biurka naczelnego redaktora znajduje się aparat telegraficzny, a do tego aparatu przechodzi drut i na dachu domu się kończy. Ilekroć „szanowna redakcya“ życzy sobie rozmówić się ze swymi niewidzialnymi współpracownikami, dajmy na to z p. Sokratesem, pisze poprostu na kawałku papieru zapytanie do tegoż p. Sokratesa, pieczętuje i kładzie na stole. To już wystarcza najzupełniej. W pięć minut potem nadchodzi z odległej krainy duchów odpowiedź, składająca się z kresek i punktów, którą redaktor tłomaczy i zamieszcza w rubryce „najświeższych telegramów.“ Czasami apasat zaczyna sam działać—to duchy z własnego popędu telegrafują do redakcyi. Pismo cieszy się rozgłosem, a grono czytelników rośnie. Wprawdzie niedowiarkowie utrzymują, że istnieje jeszcze szósty współpracownik, który siedzi w piwnicy i potrafi też telegrafować—Ale to kalumnia!...

NEKROLOGIA.

† Pogrzeb zmarłego w d. 12 ym b. m., Antoniego Leona Agatona Romanowskiego z Radomia, b. urzędnika dr. żel. warsz. wiedeńskiej, odbędzie się w dniu 15-ym b. m., o godzinie 11-ej rano, z kościoła Wszystkich Świętych na cmentarz Brudnowski.

Pozostały brat zaprasza kolegów i przyjaciół zmarłego, do uczestniczenia w oddaniu ostatniej posługi lubianemu powszechnie człowiekowi.

Z prasy ruskiej.

* Współpracownik „Sławiańskiej Korespondencyi“ wychodzącej w Petersburgu pod redakcyą p. Puzyrewskiego, w liście z Pragi czeskiej, pisze co następuje:

„Wątpliwości nie masz, że naród czeski zdobył obecne, dość wydatne stanowisko polityczne w Austryi dopiero od czasu, kiedy sprzyjająca mu arystokracya wzięła górę nad rozpanoszoną w kraju większych posiadłości frakcyą konstytucyonalistów niemieckich. W obec

---

12

Ostatnia Wendetta.

Przez

EMANUELA GONZAGES.

(Dokończenie).

— Dla czegóżby miał—mówiła Dyana, umrzeć tak wcześnie, tak młody, tak piękny? O, niech żyje szczęśliwy dla tej, która mu odda swoje serce, swoję przyszłość!

Corso miał słuszność: nie można syna czynić odpowiedzialnym za zbrodnię ojca! Nie, ty nie umrzesz z mojej ręki, Taddeo... Oszczędzając ci życie, kwituję się z zaciągniętego względem ciebie długu i zbawiam moje serce od niecnego wyrzutu... Niech zemsta moja spadnie całkowicie na głowę hrabiego Lorenzo a nie na mego zbawcę!

Taddeo zdawał się być pod wpływem niezmanego uroku.

Słodki uśmiech pojawił się na jego twarzy, a z jego ust, cicho, jak lekki powiew wietrzyku, wybiegł wyraz, na który zbladła wdowa.

To było jej własne imię.

Nachyliła się ku niemu.

Czuła gorący oddech Taddeo; tak, nie myliła się, on szeptał jej imię.

Młoda wdowa zadrżała; przycisnęła silnie piersi, bojąc się, aby ich nie rozsadziło serce.

Sympatya, którą żywiła dla nieznanego młodzieńca, teraz wzbudziła w niej jakieś uczucie. Obawiała się przyznać do niego.

Jeszcze raz nachyliła się do niego, jeszcze raz spojrzała na tę twarz promieniejącą szczęściem, gdy kropla łoju ze świecy spadła nagle na czoło śpiącego.

Zbudzony bólem, wydał okrzyk.

Dyana zgasiła żywo latarnię.

Monza otworzywszy oczy dojrzał tylko blady promień światła.

Wyskoczył szybko z łóżka i pochwycił za szpadę zawieszoną na ścianie.

Wdowa starała się wycofać, uciec, ale nie mogła trafić do drzwi.

Nagle uczuła rękę, która ją silnie pochwyciła.

— Morderco czy złodzieju!—krzyknął Monza—nie uczyń najmniejszego oporu bo umrzesz!

— Łaski! litości! — odezwał się głos cichy, drżący. Jestem kobietą! Nie zabijaj mię, jakkolwiek miałam zamiar odebrać ci życie. Miałam sobie za obowiązek oszczędzić cię i ty nie mścij się nademną.

— Kobieta! — rzekł Taddeo zdziwiony.

Nagle usłyszano wielki hałas na korytarzu, drzwi otworzyły się gwałtownie, cały pokój zajaśniał światłem.

Bandyta Orso i jego syn, trzymali silnie za gardło Corso Petri, którego pochwycili czatującego na progu.

Taddeo odskoczył przerażony.

— Panna Dyana Torregiani!—zawołał.—To ty pani; to ty, którą od tak dawna poszukuję daremnie, ty, coś mi się stała najdroższem marzeniem!

Wdowa spuściła oczy i nic nie odpowiedziała, ale ta postać wstydliwa, jeszcze bardziej podwyższyła jej piękność.

Taddeo nie wiedział jak sobie wytłomaczyć cały wypadek.

Orso i jego syn nie wyrzekli ani jednego słowa.

Młoda kobieta nareszcie przerwała ogólne milczenie.

— Więc darujesz mi życie, panie?—rzekła.—To nowy dług, który zaciągam względem ciebie. Oto masz dowód żywy, że kobieta mszcząca się, chybia swoim obowiązkom, bo jej zadaniem, siać zgodę, miłość i przebaczać!

— Lecz o cóż tu idzie? — zawołał Taddeo.

Na to Corso Petri odpowiedział:

— Hrabia Lorenzo zabił Andrea Riccardini, męża mojej pani, z pomocą tych złoczyńców, którzy mię trzymają w swych rękach.

— Ah rozumiem teraz wszystko—rzekł Taddeo.—Biedny ojciec! ukrywał przedemną ten czyn okropny. Pani kochałaś Andrea, hrabia Monza zabił go, a ty chciałaś się pomścić. O, tak, ty należysz do tych dawnych matron, które pomsty honoru nie oddają w ręce najemne. Ale czyliż twoja zemsta, rozciągała się aż do mojej osoby? Czy ojciec umierając, nie rozbroił już tem samem twojego gniewu?

Dyana spojrzała na niego przerażona.

— Więc pański ojciec nie żyje?

— Tak, pani, umarł dla mnie i przezemnie—odpowiedział Taddeo, którego oczy napełniły się łzami. — Boleść rozerwanej miłości, uzbroiła twoję rękę, pani. Ale czyliż umarły nie może wyprosić sobie twego przebaczenia?

— Panie!—rzekła wdowa—czy mogę odmówić cokolwiek swojemu zbawcy.

— O, dzięki ci!

— Odtąd—rzekła powtórnie wdowa, będę twoją przyjaciółką. Bądź szczęśliwym i niech błogosławieństwo niebą spoczywa nad twoją głową, a duch twe-

tego trzeba traktować arystokracyę czeską z należną znaczeniu jej ostrożnością i względnością. Pośród arystokracyi czeskiej, popierającej czechów w walce z kulturtregerstwem, znajduje się wiele rodów czystej krwi niemieckiej, jak hhr. Thunowie, Sedwitzowie, tudzież wiele domów szlacheckich, które nie zdążyły jeszcze stać się rzetelnymi czechami.

Zbyt swobodne domagania się prasy czeskiej, oraz nieostrożne i nieumiarkowane rozprawy o charakterze narodowym arystokracyi czeskiej, mogą zniweczyć ze szczętem obecną pomyślność czechów, ponieważ w ten sposób zniewolić można ku powrotowi do obozu niemieckiego szlachtę niemiecką, oraz tych, którzy na pewno nie wiedzą, czy są czechami czy niemcami.

Przejście do niemców 20 arystokratów czeskich, może pozbawić większości teraźniejsze stronnictwo czeskie w kuryi większych posiadłości, a naówczas sejm prazki znowu wpadnie w ręce kulturtregierów. Wprawdzie młodo-czesi dotychczas z gorliwością napadali na arystokracyę, obwiniając ją o brak charakteru narodowego, lecz wypływało to z programu opozycyi.

„Arystokracya w ogóle nie cieszy się u ludu przychylnością i popularnością, co się tłómaczy nie tyle względami narodowemi, ile socyalnemi. Wycieczki prasy młodoczeskiej odpowiadały poglądom i uczuciom tłumów i przykładały się do przygotowania zwycięztwa młodo czechów na wyborach. Niepodobna atoli tych wycieczek poczytywać za odpowiadające obecnym interesom narodu czeskiego, potrzebującego pomocy i poparcia potężnej arystokracyi czeskiej.“

* **Gazeta „Dzień“.** O banku włościańskim w Królestwie Polskiem pisze co następuje:

„Działalność banku włościańskiego w Królestwie Polskiem cechują pewne właściwości, zasługujące na bliższą uwagę. Bank ów uzyskał jak wiadomo zatwierdzenie jeszcze w kwietniu r. z. a od 1 stycznia r. b. powinny już były w guberniach polskich trzy oddziały rozpocząć swe operacye. Rzeczywiście też w listopadzie sformowano już zupełnie personel urzędników i mianowano dyrektorów dla poszczególnych oddziałów banku. Od tego czasu upłynęło pół roku, a do operacyj bankowych nie przystąpiono.

„Przyczyną zwłoki jest ta okoliczność, że od kwietnia do stycznia bank nie zdołał obznajmić się z właściwościami miejscowemi, z warunkami wśród których rozwijać się będzie działalność jego filij w Polsce. Jedną z najważniej szych właściwości tamtejszych jest istnienie systemu hypotecznego. Hypoteka ułatwia właścicielom ziemskim korzystanie z kredytu, wskutek czego prawie wszystkie dobra obarczone są znacznemi zobowiązaniami. Dalej nie wolno tam sprzedać ani kawałka ziemi bez pozwolenia wszystkich wierzycieli. Gdy więc w wewnętrznych guberniach państwa ziemianin ma do czynienia z jednym lub dwoma aktami zastawu, w Królestwie miewa tychże niekiedy po kilkanaście.

„O konieczności liczenia się z tym skomplikowanym systemem zobowiązań kredytowych, obciążających większość majątków w Polsce, dowiedział się bank włościański dopiero po przybyciu do Petersburga dyrektorów zorganizowanych świeżo oddziałów, mianowanych z pośród urzędników istniejących w guberniach polskich komisyi do spraw włościańskich. Tak więc do ułożenia odpowiedniej instrukcyi dla oddziałów przystąpiono za późno. Dalej wobec tego, że hypoteka należy do zarządu ministeryum sprawiedliwości, to ostatnie musiało zatwierdzić instrukcyę. Ministeryum uważało za stosowne oddać ją pod rozwagę specyalistów i w tym celu przy warszawskiej izbie sądowej utworzono oddzielną komisyę, do której weszło kilku członków sądu i notaryuszów. Uwagi uczynione przez komisyę, przesłane zostaną prawdopodobnie z ministeryum sprawiedliwości do ministeryum skarbu, gdzie dopiero różne punkta przepisów ulegną odpowiedniej zmianie. W rezultacie właściwe operacye banku w Polsce nie zaczną się dotąd, dopóki między obu rzeczonemi ministeryami nie nastąpi zupełne porozumienie.

„Drugą właściwością prywatnej własności ziemskiej w Polsce, właściwością, która także skomplikuje w znacznym stopniu czynności oddziałów banku włościańskiego, jest obciążenie majątków serwitutami. Tranzakcye nie będą przed stawiały żadnych trudności, o ile do kupna ziemi staną włościanie, mający właśnie na tych gruntach prawo do serwitutów. Sprawa jednak przedstawia się o wiele zawilej, jeżeli kupującymi będą tylko postronni włościanie, albo tylko pewna liczba z pośród włościan, korzystających z serwitutów. W tym ostatnim wypadku obywatel zmuszony będzie przed sprzedażą ułożyć się z tymi włościanami, którzy utracą po sprzedaniu wszelkie dotychczasowe przywileje. Podobne układy i teraz przychodzą do skutku — ale włościanie zawierają je bardzo niechętnie.

„O ile jednak serwituty będą utrudniały zbywanie ziemi osobom postronnym, o tyle z drugiej strony według wszelkiego prawdopodobieństwa wpłyną pomyślnie na operacye banku wtedy, gdy kupującymi będą miejscowi chłopi.

„Trzeba bowiem wiedzieć, że serwituty są dla obywateli ziemskich urządzeniem niezmiernie uciążliwem, to też chętnie sprzedadzą oni część obszaru na najprzystępniejszych warunkach, byle kupujący wyrzekli się swych praw serwitutowych do pozostałych gruntów.

„Co się tyczy ogólnych warunków w Polsce, to sprzyjają one w wysokim stopniu przyszłym czynnościom banku włościańskiego, gdy zważymy, że istnieje tam mnóstwo kandydatów zarówno do sprzedaży jak do kupna.

„W ogóle zarówno włościanie jak obywatele polscy czekają z niecierpliwością na otwarcie operacyj banku włościańskiego. Życzyć więc tylko sobie należy, aby trudności, stające temu na przeszkodzie, mogły być usunięte w najkrótszym przeciągu czasu.“

Z humorystyki.

Pomiędzy przyjaciołmi.

— Więc zostawiłeś żonę samą u wód?

— Tak — alem zupełnie o nię spokojny, bo Ludwik... mój przyjaciel... ten... co go znasz przecie... będzie jej tam pilnował...

— Ba... ale czy jest kto taki, ktoby pilnował Ludwika?...

We Włoszech.

Turysta jakiś zamierzał nabyć willę w pięknej Italii i ogląda śliczną ustroń nad morzem:

— Podoba mi się tu bardzo — ładnie tu, to ani słowa, tylko... cisza straszliwa najmniejszego nie ma ruchu..

— Jakto! tutaj brak ruchu?—a toć najmniej dwa razy do roku, mamy przecie trzęsienie ziemi.

U doktora.

Młoda dama trochę zmięszana...

— Muszę koniecznie jechać do Ostendy, przyszłam się więc poradzić kochanego pana doktora„.

— A na cóż szanowna pani choruje?

— Otóż właśnie przyszłam się dowiedzieć, na jakie choroby wysyłają do Ostendy?..

Szczyty. (z Kolców).

Szczyt uczciwości.

Myśleć o losie swoich potomków w XX m stuleciu.

Szczyt cierpliwości.

Usiąść przed posągiem Wenery z Milo i oczekiwać od niej pierwszego pocałunku.

Szczyt porządku.

Przyszedłszy do domu, wieszać się wraz z ubraniem do szafy, ażeby się nie zakurzyć.

Szczyt roztargnienia.

Poczęstować się jaknajgorszem cygarem, myśląc, że się ma przed sobą... gościa.

Każdy marzy o tem co kocha (z Kuryera Świątecznego).

— Czcigodny panie radco dobrodzieju, wyznam panu najdroższą tajemnicę mego serca.. Kocham pańską córkę!

— To dobrze, ale wystaw sobie, jaką ja miałem wczoraj kartę!.. Mój partner, mówi mi z miejsca bez atu!.. a ja miałem...

— Ożenić się z nią jest mojem marzeniem.

— To nic, ale czy ty dasz wiarę, że ten waryat powiedział: bez atu!.. mając tylko dwa asy.

Powód (z Muchy).

— Maniu, a ty czego beczysz?...

— Bo mama dziś wszystkie dzieci wybiła, tylko mnie nie...

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg 13 sierpnia. (*Tel Ag. Pół.*).—Ogłoszone zostały Najwyższe rozkazy o poborze na rzecz kolei żelaznych oddzielnej opłaty za przywożone na stacye towary, w wysokości $^1/_6$ kopiejki, z przeznaczeniem takowego funduszu na koszta utrzymywania składów; o kasach oszczędności na stacyach pocztowo-telegraficznych, ich urządzeniu i operacyach. Według tych przepisów, wkład do kasy oszczędności może wynosić najmniej kop. 25 od jednej osoby i najwyżej rs. 1,000. Wkłady korzystają z takich samych przywilejów, jakie udzielają kasy oszczędności uorganizowane przy banku państwa. Urzędnicy kas, za prowadzenie operacyj mają pobierać od wkładów po kop. 10 od każdej nowo wydanej książeczki, po kop. 10 za każde rs. 100 wkładów i po ukończeniu roku, również po kop. 10 za każdą wydaną książeczkę, będącą w obrocie najmniej przez rok jeden. Książeczki kasy oszczędności i cała ich procedura wolne są od papieru stemplowego.

Petersburg, 12 sierpnia. (T. A. *Pół.*)—Opublikowany został Najwyższy Rozkaz o reformie sądownictwa i zarządów włościańskich w kraju nadbaltyckim.

Paryż 13 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). „Intransigeant“ wydrukował pismo pułkownika Chevroton, szefa sztabu 13 go korpusu, w którem tenże oświadcza, że w pamiętnym dniu 14-go lipca roku 1887 widział Boulangera w Clermont Ferrad.

(Akt oskarżenia utrzymuje, że Boulanger w dniu tym potajemnie przybył do Paryża, aby w razie udania się demonstracyi, stanąć na czele wojskowego rokoszu.)

Paryż 13-go sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*).

Ponieważ senat uznał się kompetentnym do wydania wyroku w sprawie Boulangera, senatorowie z prawicy monarchicznej oświadczyli, że w dalszych posiedzeniach trybunału Najwyższego uczestniczyć nie będą.

Berlin, 13 sierpnia. (T. Ag. Pół.)

Wczoraj u cesarstwa odbył się na cześć cesarza Franciszka-Józefa obiad familijny, na którym cesarzowa siedziała pomiędzy monarchą Austryi a arcyksięciem Franciszkiem - Ferdynandem, naprzeciw nich zaś cesarz Wilhelm pomiędzy księżną Henrykową i księżną Fryderykową Leopoldową.

Przed zamkiem odbył się wielki capstrzyk.

Gdy muzyki zagrały hymn austryacki podnieśli się obydwaj na balkonie siedzący monarchowie z krzeseł a cesarz Franciszek-Józef pokłonił się ludowi, wydającemu na cześć jego okrzyki.

Berlin, 13 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*)

Dzisiejsza parada gwardyi przed obu cesarzami wypadła świetnie. Pogoda prześliczna.

Cesarzowa obecną była na koniu.

Cesarz Wilhelm sprawował komendę osobiście, prowadził on przed cesarzem Franciszkiem Józefem cały korpus — a potem jeszcze pułk gwardyi.

Cesarz austryacki przeprowadził przed cesarzem Wilhelmem pułk gwardyi imienia Franciszka.

W drodze na paradę i w powrocie z niej masy ludu wyprawiały ciągłe owacye cesarzowi Franciszkowi Józefowi i obu monarchom.

Dziś po południu o godzinie 3 cesarz Franciszek-Józef udał się do Charlottenburgu, gdzie złożył na grobie cesarza Wilhelma I wspaniały wieniec z róż i laurów.

Berlin 13 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*)

W toaście, wzniesionym dzisiaj w cza-

---

go ojca niech widzi zgodę naszych rodów, przez tyle lat rozerwanych nierozsądną zemstą, przechodzącą dziedzictwem z pokolenia na pokolenie. Co do mnie usuwam się do klasztoru. Kobieta, która dotknęła się ręką sztyletu, która zapominając o swojem posłannictwie na ziemi, siała niezgodę w rodzinie, która uwiedziona przesądem barbarzyńskim, sięgnęła niebacznie po życie niewinnego człowieka, tylko w prochu, łzach i pokucie dożywotniej, może odkupić własne błędy. Żegnam cię.

— O, nie, ty nie odjedziesz, Dyano! Ty nie rzucisz mię na pastwę zgryzot i cierpień. Cóż znaczyć będzie to życie bez ciebie. Weź je! Błagam cię, weź je!

— Ha! stało się! Niech obraz mój będzie ciągłym twoim wyrzutem, niech miłość twoja ukarze mię za moje winy, niech w twojem objęciu, każdej godziny odczuwam fałszywy krok postawiony w życiu. Taddeo! oto moja ręka, oddaję ci ją wraz z mojem życiem, rozporządzaj niem.

— *I niech to będzie ostatnia wendetta!* dodał Campitello, klękając przed Dyaną, która podała mu rękę.

Przebaczajcie urazy, bo krew niewinnie wylana, spada na rody z pokolenia na pokolenie!

KONIEC.

sie obiadu galowego, cesarz Wilhelm w serdecznych słowach witał dostojnego gościa, wspominał o gorących i żywych uczuciach odwiecznej przyjaźni obu narodów, okazanych w serdecznem powitaniu gościa ze strony ludu berlińskiego.

Naród i armia—mówił cesarz—stoją wiernie przy zawartem przymierzu; a w szczególności armia wie o tem dobrze, że zjednoczona z armią austryacką musi przyczyniać się do utrzymania pokoju, a gdyby wola Opatrzności, nawet walczyć o niego z bronią w ręku.

Cesarz Wilhelm pił następnie zdrowie dostojnego gościa, jego rodziny i wiernych austryackich towarzyszy broni. Cesarz Franciszek-Józef w mowie swej dziękował za toast, za świetne przyjęcie, jakiego doznał ze strony rodziny cesarskiej i ludności, za wielką serdeczność w gronie wiernych sprzymierzeńców, które zachowa we wdzięcznej na zawsze pamięci.

Cesarz wzniósł następnie toast: „Piję za zdrowie tak bliskiego sercu memu przyjaciela i sprzymierzeńca, jego domu, jako też nierozerwalnego braterstwa i koleżeństwa obu armij i utrwalenia rękojmi pokoju".

Londyn, 13 sierpnia. (*T. Ag. Pół.*) Na wczorajszem posiedzeniu izby lordów, jeden z mówców wyraził zdanie, że Anglia musi pozostać w Egipcie i zaprowadzić tam rząd taki, jak w Indyach. Na to oświadczył lord Salisbury: Jakkolwiek Anglia przyjęła na siebie pewne zobowiązania co do Egiptu, nie ma wszelako prawa zadania swojego rozszerzać do granic, wskazanych przez mówcę.

Minister dodał, że polityka rządu angielskiego względem Egiptu od czasu objęcia przezeń rządów nie ulega żadnej zmianie, stan kraju polepszył się wszakże znacznie, nie wyłączając finansów, jakkolwiek te nie doszły jeszcze do stanu pożądanego.

W końcu powołał się lord Salisbury na wskazane już dawniej zobowiązania, których Anglia dopełnić musi, zanim zrzecze się opieki nad Egiptem.

Otrzymane dziś.

Paryż, 14 sierpnia. (T. A. Pół.) Najwyższy sąd przy głosowaniu imiennem 206 głosami (sześciu senatorów wstrzymało się od głosowania) uznał Boulangera winnym przygotowywania zamachu.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Wdowa po urzędniku, złożona chorobą, niemająca żadnych środków utrzymania, poleca się miłosierdziu osób litościwych. Jedyny sprzęt dający jej sposób utrzymania,—*maszynę do szycia* zastawiła za rs. sześć i nie ma jej za co wykupić. Mieszka ulica Wilcza Nr. 19.

— **Zarząd** Towarzystwa osad rolnych podaje do wiadomości, że w ciągu kwartału IV r. z. na rzecz Towarzystwa złożyły ofiary osoby następujące:

a) w gotowiźnie:	Rs.	kop.
Naczelnik czasowego oddziału więzienia głównego w Warszawie odebrane od aresztantów	4	32
Miklaszewski Ildefons od Sękowskiego z Rudy na domek m. Warszawy	2	—
Rajchman Józefowa ze skarbonki Towarzystwa n. 115	1	14 1/2
Naczelnik czasowego oddziału więzienia głównego w Warszawie	3	75
Za tytoń (machorkę) 102 paczek, ofiarowany przez naczelnika czasowego oddz. więzienia głównego w Warszawie od aresztantów odebrany	2	20
Bersohn Mathias na instrumenta muzyczne dla wychowańców osady Studzieniec	15	—
Miklaszewski Ildefons od Lasockiego na domek m. Warszawy	6	—
Hr. Skarbek Józef, członek korespondent Towarzystwa na powiat Nieszawski i Włocławski od: J. Zakrzewskiego, wójta gminy Osięciny ze skarbonki nr. 88	6	24
Karola Gostomskiego, sędziego gminnego 2 okręgu powiatu Nieszawskiego ze skarbonki Towarzystwa nr. 104	5	50
Administracyi dóbr Osięciny ze skarbonki Towarzystwa nr. 105	5	02
Władysława Trojanowskiego, sędziego gminnego 1 okręgu powiatu Nieszawskiego ze skarbonki Tow. nr. 119	3	12
Teodora Górskiego, sędziego gminnego IV okręgu powiatu Nieszawskiego ze skarbonki Towarzystwa nr. 120	2	33
Stanisława Rudnickiego, sędziego gminnego III okręgu powiatu Nieszawskiego ze skarb. Towarzystwa nr. 145	3	54
Józefa Przywieczerskiego, sędziego gminnego I okręgu powiatu Włocławskiego ze skarbonki Towarzystwa nr. 146	10	—
Aleksandra Fickiego, sędz. gminnego 2 okr. powiatu Włocławskiego ze skarbonki Tow. nr. 147	14	25
Antoniego Guzińskiego, sędziego gminnego IV okręgu powiatu Włocławskiego ze skarbonki Towarzystwa nr. 148	22	—
Tadeusza Wodzińskiego, członka korespondenta z powiatu Radomskiego ze skarbonki Towarzystwa nr. 73	1	50
Garczyński Wal. ze skarb. Towarzystwa nr. 134	1	54 1/2
Mokiejewski Adam na domek m. Warszawy	25	—
Wąsowicz Jan, członek korespondent Towarzystwa na m. Warszawę składki peryodycznej za kwartał IV r. z. od urzędników i oficyalistów d. ż. warsz.-w. i warszawsko-bydgoskiej	83	16
Miklaszewski Walenty na domek m. Warszawy	1	—
Lobert	1	—
Heinzel Juliusz	13	—
Milewski B.	3	—
Naczelnik więzienia śledczego w Warszawie	2	50
Miklaszewski Wal. z funduszów ś. p. Józefa Kasznicy na domek m. Warszawy	10	50
Hr. Żółtowski Edward	1	—
Olszewski Emil	15	—
Maternicki Franciszek	1	80
Ochocki Józef	4	—
Wodziński Tadeusz	12	—
Oppeln Bronikowski	—	58
Razem rs.	283	—

b) w naturze:

Górski Jan, pomoc trzech pługów, wołowych przez dni trzy i pomoc dwóch pługów konnych przez dni dwa.

Tenże brzeziny fur dwie na miotły i grabiska oraz pomoc w osobie chmielarza przy uprawie gruntu pod chmielnik.

Skłodowski Władysław dwie teki skórzane, zamykane, na nuty.

Dyrektorowa Sulikowska dzieżkę miodu.

Gumowski Józef paczkę maku.

Prof. Miklaszewski 3 1/2 funtów karmelków, 1 funt świeczek do choinki i 150 porcyj pierników.

Miklaszewski sędzina 1 1/2 puda jabłek.

Sztengel 10 funtów pierników.

Redakcye pism codziennych: Dziennik Dla Wszystkich, Kuryer Warszawski, Kuryer Poranny, Gazeta Polska i Słowo po jednym egzemplarzu swych pism.

Redakcye pism: Ateneum, Kronika Rodzinna, Przyjaciel Dzieci (2 egzem.), Rola, Wędrowiec, Wieczory Rodzinne (2 egzemplarze), Wszechświat, Zorza (2 egzemplarze) swe pisma.

Zarząd Towarzystwa osad rolnych wyraża wszystkim ofiarodowcom najserdeczniejsze podziękowanie.

w z. przewodniczącego,
członek zarządu radca stanu
K. Rutkowski.
Sekretarz *J. Gruszczyński.*

SZARADA.
przez
S. O.

Pierwszy chociaż w jednej zgłosce niezupełnie stałej,
Zalicza się do zwierząt rasy okazałej
I to domowych,—których wszelacy
Używają zwykle do przeróżnej pracy;
A *pierwszy z czwartem* stanowi jazdę, jaka dzisiaj zbliża
Pragnących wrażeń podróży, nawet do Paryża.
Pierwszy z trzecim w pisowni chociaż trochę zbacza,
Jednak o nich zadanie w geometryi, zawsze się zachacza;
Pierwszy, drugi i *trzeci* to nam imię znane,
Lubo powszechnie przez mężczyzn tylko używane,
Przez dodanie sylaby całej *czwartego*
Przechodzi całe wołająco z rodzaju męzkiego.
Drugi sam przez się byt określa człeka,
Nawet wtedy, gdy mu się ostatnia zawiera powieka.
Drugi z ósmym nazwisko za Zygmuntów znane,
I przez nich z dowcipu wielce szanowane.
Trzeci będąc u poufałych jawną tego oznaką
Używanym jest przez nich i przez równych zawsze i jednako,
Czwarty z trzecim stanowią pisma, z których każde mami,
Lecz nie pomiędzy zwyczajnymi ludźmi i śmiertelnikami,
A będąc dziełem różnem od zwyczajnej mowy,
Wywołuje *piąte, trzecie* a nawet odmowy.
Szósty nacisk przy danym wypadku oznacza,
A *szósty z trzecim* historya w opisie ubiorów przytacza.
Piąty z czwartym będąc zwątpienia oznaką
Do dziś dnia się przechowuje w znaczeniu jednako,
Samo zaś *piąte* jest to wodą przecie,
Lecz nie stojącą, jak sami powiecie.
Cały, choć i w Europie nawet zamieszkuje,
Jednak się u nas i u innych rzadko pokazuje.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 180.
Al fa-bet.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 13 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——	.—
— białą	6.15—	.—
— wyborową	6.30	6.55
— ordynarną	.——	.—
Za żyto wyborowe	4.70	4.85
— średnie	4.40	4.50
— wadliwe	.——	.—
Za jęczmień	.——	.—
Za owies	2.70	3.00
Za grykę	.——	.—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz. Teresp. w dniu 13 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 105—109, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 77—81, średnie 72—76, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 84—88, średni 78—84 ordynaryjny 71—76.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa — — —, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 12 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona	„	82	„	108
ozima besarabska	„	80	„	108
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	50	„	58

Wrocław, 12-go sierpnia. Pszenica niżej, biała 165—182 m., żółta 165—182 m.

Żyto niżej, loco 149—159 m.; na dostawę: na sierpień 161.00, wrzesień-październ. 161.00 m., listopad-grudzień 164.50 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 315—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy sierp. 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na lipiec 55.00 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 12-go sierpnia. Pszenica (żółta) wyżej, wrzesień-paźdz. 189.50 m., listopad-grudzień 191.50 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 159.75 m.

Owies: wrzes.-paźd. 147.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 63.00 m.

Wiedeń 11 sierpnia. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 33, na wiosnę fl. 9 c. 47.

Żyto na jesień fl. 7 c. 30 za 100 kg.

Nowy-York, 11 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima niżej loco 87½ c., sierpień 85⅛ c., grudzień 89¾ c.

Kukurydza 44 c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 13 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr.	838^{7}—841^{8}	273—274
Pojed. szynk. w.	851^{1}—854^{2}	277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^{1}/_{4}$°

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^{1}/_{2}$.

Hamburg, 11 sierp. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. 23 m., wrzesień-paźdz. 23¼ m., na październik-listopad 23½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 13 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,65	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,68	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,72	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,50	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,70	—,—
„ „ „ „ małe	88,80	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,65	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,50	—,—
„ „ „ seryi 4	95,30	—,—
„ „ „ seryi 5	95,35	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. S ems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	68,2
„ Zastaw. m. Warszawy . .	174,2
„ „ „ Łodzi . . .	184,6
„ Likwidacyjnych. . . .	76,
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	39,6
„ „ 2-ej emisyi .	197,9

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	771
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	155

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Wilna	Czacznowskiej
Z Witebska	W. Ginzburg
Z Łodzi	S. Koptel
Z Płocka	Fogel
Z Nałęczowa	Ejdziałowicz
Z Poniewicza	Ed. Fiszer
Z Łodzi	M. Folman
Z Prużan	Kl. Wizytek Rudonnna
Z Łodzi	L. Szwarc
Z Paryża	Jamain
Z Twurille	Lyon
Z Łodzi	Kscnelshon
Z Barwienkowa	Wujo
Z Kowla	Julja Parys

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

3-proc. Genewskie po 100 Franków Losy z 1868 r.

Ciągnienie z d. 15 lipca 1889 r.

Wypłata dnia 15 sierpnia 1889 r.

Po 10,000 Franków Nr. 65315.
Po 1,000 Fr. Nr. 29307 101739.
Po 500 Fr. Nr. 33120 55200 154873.
Po 250 Fr. Nr. 67914 117427.
Po 200 Fr. Nr. 37546 85693.

Wypłata dnia 2 styczuia 1890 r.

Po 110 Fr. Nr. 264 284 462 562 668
1178 719 749 798 2473 690 733 5733
6867 8334 473 816 9601 808 10036 060
294 349 819 11310 531 767 893 12349
511 13847 493 14010 161 197 15184
450 16318 487 720 911 17025 104 923
926 18013 283 19064 253 676 20925
21728 22667 946 24552 556 751 784
253 676 25885 743 26539 695 28058
626 29155 264 390 802 30211 275 492
904 924 980 31057 883 32285 424 580
33699 856 34029 696 868 35173 658
892 37135 866 886 37682 872 38967
672 39268 526 570 606 40835 42091
187 799 43445 599 45046 088 876 474
46324 416 47945 48089 49163 250 558
811 951 50101 807 890 51708 52212
280 588 53363 969 54264 296 796 55819
56299 317 58446 59056 706 60338 61089
877 884 62043 179 787 63084 558 855
64042 070 65372 66706 775 67748 957
68276 697 798 69010 031 990 70354
782 71962 72261 693 73278 74039 284
875 75758 915 76167 623 790 77608
78018 79848 80297 01039 305 745 82790
808 879 83847 608 84076 121 500 856
930 85180 189 86831 87271 560 861
88056 706 89064 091 222 860 90159
286 437 496 776 91218 721 92088 100
219 93419 686 94065 208 867 889
95447 791 96365 848 858 900 97086
129 447 644 919 988 98317 435 942
99191 300 618 101011 484 972 102528
900 104192 401 106139 404 779 974
107649 730 901 109315 839 870 989
110046 048 178 454 111279 676 909
112211 113489 797 806 888 916 114260
844 543 115224 289 481 771 116354
862 117328 762 118340 119607 768 801
120152 449 662 117328 762 118340
119607 768 801 120152 449 662 121210
694 848 868 948 122261 123531 594
642 948 124015 059 825 876 125167
227 485 126426 492 627 127950 128821
572 687 130010 082 214 131102 458
854 132738 133994 134039 811 364 425
940 135100 829 980 986 136504 137248
338 575 138604 706 952 139574 828
942 140076 429 749 143035 194 233
144056 818 821 971 146010 147555 675
148618 698 149735 949 150265 668 831
152085 281 847 153234 604 649 920
154241 429 510 542 902 953 155535
749 157489 934 158183 460 740 932
159130 204 590 160377 515 924 949
161376 594 162018 109 745 163097
164131 185 253 318 872 165684 166781
887 167233 168064 121 820 852 169482
436 515.

Następne losowanie d 15 listopada 1889 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 14 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Kwiat z Tlemcenu“ i „Przezorna mama.“

Jutro: „Faworyta“ (występ pp. Aramburo i Polli'ego).

Piątek: „Oj kobiety, kobiety“ i „Teodolinda.“

Sobota: „Aida“ (występ pp. Aramburo i Borkowskiego).

Niedziela: „Katarzyna córka bandyty.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba.“
Jutro: „Florek.“
Piątek: „Ali Baba.“
Sobota: „W Tatrach“ (pierwszy raz).
Niedziela: „W Tatrach.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

W niedzielę dnia 18 sierpnia: „Gasparone.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Dziwo-żona.“
Jutro: „Dziwo żona.“

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Szach-mat.“
Jutro: „Szach-mat.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego

Dziś: „Zbrodnia w zamku Faverne.“

Jutro: „Zbrodnnia w zamku Faverne.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 2 Августа 1889 года.